Nr. 92. SANOK, dnia 1. października 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Zaległość po koniec III. kwartału b. r. wynosi .... K. .... h.

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

WYSTAWA PSZCZELNICZO-OGRODNICZA
wraz z wystawą
DROBIU i KRÓLIKÓW.

Wspaniały, słoneczny dzień 28. września. Gmach „Sokoła" i jego boisko ustrojone w zieleń, na wysokich słupach i z dachu budynku powiewają chorągwie czerwono-białe. O godzinie jedenastej gwarno i tłumno koło gmachu, bo rozpoczyna się uroczysta chwila otwarcia wystawy. W westybulu budynku gromadzą się zaproszeni goście, gdzie o godzinie 11-tej przed południem p. Tarnawiecka, obywatelka z okolicy, pojmująca wysoko swoje zadanie właścicielki ziemi na wsi, jako przewodnicząca Komitetu, którego staraniem wystawa przyszła do skutku, przemawia gorącymi wyrazami do zgromadzonych a przytaczając zdanie naszego wielkiego poety Adama Mickiewicza:

„Czyń każdy w swojem kółku, co każe duch [Boży,
A całość sama się złoży,

i wskazując pracę, jako jedyny sposób odrodzenia ojczyzny, ogłasza otwarcie wystawy, zapraszając zebranych do jej zwiedzenia. Po niej zabrał głos p. Feliks Giela, wiceburmistrz miasta Sanoka, i jako gospodarz powitał zebranych.

W imieniu Tow. Kółek rolniczych przemówił przewodniczący Kółka roln. w Sanoku prof. A. Pytel. Zaznaczywszy na wstępie, czem są wystawy rolnicze i wystawy pojedynczych działów rolniczych, jaki ich cel i do czego one dążyć powinny, zwrócił się przedewszystkiem do włościan. Wspomniał o ich biedzie i skargach na nią, wspomniał o przeludnieniu w niektórych okolicach, skutkiem czego z małego kawałka ziemi musi się dzisiaj wyżywić kilka razy więcej ludzi niż dawniej, a nie mogąc się wyżywić porzucają oni częstokroć drogą ojcowiznę i szukają chleba za morzem lub za granicą — wskazał sposoby, jakimi można jeżeli nie zupełnie, to przynajmniej do pewnego stopnia obronić się od biedy i nędzy. Pomocną tu w pierwszym rzędzie dokładna znajomość wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego, wielka praca, oszczędność i zapobiegliwość i wyzyskanie każdej sposobności, aby dochód z ziemi podnieść — konieczne łączenie się w kółka, Towarzystwa i spółki dla wspierania się radą, czynem i nauką. Wystawy urządzane staraniem takich Towarzystw, jak n. p. wystawa pszczelniczo-ogrodnicza i chowu drobiu i królików w Sanoku służą do wykazania, co w tym lub w owym powiecie zrobiono i w jakich kierunkach należy na przyszłość działać, by wzbudzić zamiłowanie do tych gałęzi gospodarstwa, które u nas jeszcze dotąd zaniedbane. Ważne to szczególniej dla włościan, którzy widząc korzyści z racyonalnego chowu drobiu, pielęgnowania drzewek owocowych i pszczół nabrać powinni zamiłowania do tych gałęzi gospodarstwa, które mogą znacznie powiększyć ich dochody z roli. A to prowadzi do złagodzenia biedy i nędzy na wsi. Po następnych przemówieniach p. Dukieta w imieniu hodowców drobiu i królików i p. Morawskiego w imieniu Towarz. gospodarczego przeszli zgromadzeni do sal Sokoła i na boisko celem oglądnięcia zebranych okazów. Wystawa potrwa do 2. października.

Wystawa owoców, przeróbek owocowych, kwiatów i roślin ozdobnych, ulów i przyrządów do wydobywania miodu z plastrów tudzież miody do picia pomieszczone zostały w gmachu Sokoła. Warzywa i drzewka owocowe znalazły miejsce na jednej części boiska. Resztę boiska zajęła wystawa drobiu i królików.

Po kolei przejdziemy pojedynczo wszystko, co godne widzenia, a ze względu na tę okoliczność, że odznaczenie wystawców w dziale hodowli drobiu i królików odbyło się zaraz w pierwszym dniu wystawy, zaczniemy przegląd od tego działu.

Wystawa chowu drobiu i królików urządzoną została, jak powiedzieliśmy, na boisku Sokoła i zajmuje prawie całe boisko. Przegląd jest bardzo dobry, gdyż w środku ustawione są klatki z gołębiami, a po trzech bokach klatki z gęsiami i kaczkami w jednym — z kurami w drugim a z królikami w trzecim boku, wobec czego wszystko można wygodnie i dokładnie oglądać.

Mimo pesymistycznych głosów, jakie się odzywały przed otwarciem wystawy, jest się czemu przypatrzeć i radzilby każdemu przekonać się naocznie, co chęć i dobra wola zdziałać mogą.

Ilość wystawców nie jest wprawdzie wielką, lecz brak ilości wynagradza jakość. Wpada w oczy, że pomiędzy wystawcami brak właścicieli większych posiadłości, gdyż z pomiędzy tych należą do wystawców tylko pp. Wanda Nowosielecka z Piwody, Adela Kozłowska z Witryłowa i August hr. Krasicki z Liska. Również i włościanie nie tak licznie, jakby to życzyć sobie należało, wzięli czynny udział w wystawie. Są jednak już początki przykład pociągnie drugich a więc jest nadzieja, iż w przyszłej wystawie wezmą i oni większy udział.

Na teraz wystawa dowiodła, że w Sanoku nie brak ludzi, którzy potrafią konsekwentnie przeprowadzić pewną myśl, że pracą świadomą celu potrafią odgrzebać zaniedbane do niedawna źródło dochodu, jaki daje racyonalny chów drobiu i królików.

Dowodzi powyższego twierdzenia sam fakt, że wystawa przyszła do skutku — dowodem dalszym są sami wystawcy.

Wystarczy tu bowiem przypomnieć sobie okazy kur krajowych, jakie wystawili pp. Niedenthal, Nowosielecki i Dr. Ślączka i Senczyszyn, porównać w myśli te kilkomiesięczne ptaki z kurą swojską, którą codziennie na wsi widzimy, a łatwo uprzytomnimy sobie pracę hodowcy, który z tego zaniedbanego materyału, umiejętną hodowlą wyprodukował okazy, równe wielkością i dobrocią rasom zagranicznym, nieodpornym na nasz klimat i wymagającym nader staranniej i umiejętnej pielęgnacyi.

Hodowcy nasi dają w ręce naszego włościanina ową sławnę z dobroci kurę polską, umiejętnie uszlachetnioną, a zato należało się im najwyższe uznanie, jakiem sędziowie wystawy rozporządzają.

Nie brakło jednak na wystawie i hodowców ras obcych. Minorki p. Stepka dorównują dobrocią i pięknością tym, które za drogie pieniądze sprowadzaliśmy dotąd z Niemiec. Tak więc ten wystawca, jak i dwaj dalsi odznaczeni na wystawie pp. Beigert i Czajkowski dowodzą, że hodowcy chcący poprawić rasę krajową krzyżowaniem mogą zostawić grosz w kraju. Za podobną myśl nagrodzono pp. Nowosielecką, Pacześniowskiego, Krenziga i Foltę jako wystawców Langshanów, Wiadottów, Cohinchin, ras, o znaczniejszej wielkości i dlatego przeznaczonych do hodowli w okolicach większych miast, gdzie zbyt drobiu wyłącznie dla produkcyi mięsa trzymanego, lepiej się opłaca.

Przechodząc do kaczek widzimy znakomite Pekingi pp. Nowosieleckiej i Niedenthala. Nie wiele w tyle pozostają za nimi pp. Kozłowska i Dietrich oraz konwent OO. Franciszkanów jako wystawca kaczek Aylesbury, dającej smaczne mięso, jakkolwiek wymagającej staranniejszej hodowli niż Pekingi.

Gęsi na naszej wystawie wydają się jakieś mądrzejsze, bo też gęsi p. Joanny Gadomskiej i p. Wawrzyńca Gadomskiego ze Sanoka odznaczone najwyższą nagrodą nie ustępują na krok celującym dobrocią okazom, jakie wystawili tej miary hodowcy co p. Nowosielecka i Niklaus. Nie wiele w tyle poza bardzo dobremi gęsiami p. Kozłowskiej z Witryłowa pozostają gęsi p. Turkowskiej.

Od drobiu przechodzimy do królików i stajemy przed klatką ze ślicznymi królikami p. Niedenthala. Skórka ich daje doskonałe imitacye popielic, obok w klatce króliki srebrzyste p. Wojtowicza, a opodal leżą skórki królicze wyprawione naturalnie zagranicą, naśladujące znakomicie tak co do dobroci jak i wyglądu różne drogie futerka. — Za takie naśladownictwa wysyłamy dużo grosza zagranicę a czemu, bo niechcemy rachować, bo nam się ciągle wydaje, że tylko zwierzę wielkie rozmiarem duże dochody dawać może, a tymczasem u nas odpadki każdego gospodarstwa idą na marne w śmiecie, by gnijąc mogły zatruwać powietrze naszej ślicznej okolicy.

Wreszcie gołębie — ozdoba wystawy, bo bawi oko. Błyszczą rasy obce, nasze nie rzucają się wprawdzie w oczy a jednak ładne to ptaki — nie wymagające pielęgnacyi, bo niedawno wyszły z poddasza naszego włościanina — pożyteczne, bo dają smaczne mięso.

Te dobre swojskie rasy jak polskie siwki, rysie, kaliny i olbrzymki tak dobre, że nam Niemcy jednę po drugiej zabierają, ratują sanoccy wystawcy pp. Bauman, Niedenthal, Dr. Ślączka, Smólski, Stepek, Szomek a z Dobromila p. Dukiet.

Na zaszczytną wzmiankę zasłużyli sobie pp. Hess i Kandler oraz p. Stepek ze Sanoka tudzież p. hr. Krasicki z Liska jako hodowcy gołębi pocztowych, a zasłużyli dlatego, że hodowla tych gołębi, z powodu zapotrzebowania tychże dla celów wojskowych, może w przyszłości dobrze się opłacać. Tak zaś jak dziś, gdy ta hodowla na małą skalę jest prowadzoną — idzie za te gołębie gotowy pieniądz do Niemiec i Belgii.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania wspomnieć jeszcze należy o wyniku przyznanych nagród, któremi sędziowie pod przewodnictwem p. Wandy Nowosieleckiej zaraz w pierwszym dniu wystawy odznaczyli wystawców.

Dyplom honorowy otrzymali: Antoni Nidenthal z Posady sanockiej za hodowlę kur zielononóżek, kaczek pekinów, królików olbrzymów wiedeńskich i gołębie siwki, Ferdynand Gadomski ze Sanoka za gęsi endemskie, Wanda Nowosielecka z Piwody za hodowlę kur niezapominajek polskich, za indyki i za kaczki pekiny, Dr. Wojciech Ślączka ze Sanoka za kury zielononóżki, Paweł Stepek z Posady sanockiej za chów kur minorek, za gołębie ślązaki, Franciszek Wojtowicz z Podlęża za króliki srebrzyste, Karol Niklaus z Surochowa za gęsi endemskie, Wilhelm Szomek ze Sanoka za gołębie rysie czerwone i ślązaki, Józef Dukiet z Dobromila za chów gołębi rysi, Ignacy Kandler z Dąbrówki ruskiej i Wacław Hess ze Sanoka za gołębie rysie, Stanisław Bauman z Posady sanockiej za gołębie ślązaki.

Dyplom uznania otrzymali: Jan Senczyszyn z Posady sanockiej za kury niezapominajki, Antoni Niedenthal za kury niezapominajki, gołębie kapucyny i szeki lwowskie, Władysław Pacześniowski za kury wyandotty, Wanda Nowosielecka za kury kochinchiny, Adela Kozłowska z Witryłowa za gęsi endemskie, Michał Dietrych ze Sanoka za kaczki pekiny, Władysław Smólski ze Sanoka za gołębie rysie, Dr. Wojciech Ślączka ze Sanoka za chów królików i gołębi krakusów, August hr. Krasicki z Liska za gołębie listonosze.

List pochwalny otrzymali: Antoni Niedenthal za kury krzyżowane włoskie z zielonożkami, Maciej Baigert z Posady olchowskiej i Czajkowski Jan ze Sanoka za kury minorki, Kreuzig z Posady olchowskiej i Folta z Nowosielec za kury langshany, Marya Turkowska ze Sanoka za gęsi endemskie, Konwent OO. Franciszkanów w Sanoku za kaczki eulesbury, ks. Stanisław Stasicki ze Sanoka za pantarki, Bronisław Bauman za rysie, Wilhelm Szomek za gołębie olbrzymy polskie, Lorenc ze Sanoka za gołębie szeki lwowskie, Paweł Stepek za gołębie listonosze i bogdety, Konstanty Sałamon za Sanoka za gołębie listonosze.

Nagrodę pieniężną otrzymali: Sobieszczański ze Sanoka za kaczki krzyżowane pekiny z krajowemi, Jan Babiak z Olchowiec za indyki i Wawrzyniec Gadomski z Posady olchowskiej za gęsi endemskie.

(*C. d. n.*)

KOMISYA ZDROWOTNA
z ramienia
RADY POWIATOWEJ.

Dnia 22. b. m. o godz. 11. przed południem odbyło się posiedzenie Komisyi zdrowotnej z ramienia Rady powiatowej pod przewodn. ks. Polańskiego, wicemarszałka, w obecności 17 członków, w czem, co z uznaniem podnosimy, 9 samych lekarzy.

Ks. wicemarszałek zagajając zebranie wyraża żal, że protokołu z ostatniego posiedzenia nie można odczytać, bo jest gdzieś tak schowany, że go znaleść nie można było.

P. Dr. Jabłoński po dłuższej przemowie radzi, aby nie żądać rzeczy niemożliwych i przeprowadzić debatę w dwu kierunkach: 1) co do asanacyi i 2) co do zarządzeń w razie wybuchu cholery i to osobno dla miast i osobno dla wsi.

P. Dr. Drewiński — wchodzi w szczegóły, przytacza przykłady z Mrzygłodu i Posady olchowskiej i dochodzi do wniosku, że to są rzeczy zbyt obciążające ludność i rząd powinien dać jakąś zaliczkę celem przeprowadzania gruntownej asanacyi.

P. Dr. Jabłoński prosi, żeby przeprowadzić debatę ogólną najpierw, a zaliczkę uważa za niemożebną i zbędną.

P. Dr. Drewiński, cytując nowe przykłady, upiera się przy zaliczce.

P. Dr. Stangenhaus odczytuje dla ułatwienia debaty okólnik Namiestnictwa i tutejszego Starostwa.

P. Dr. Bielecki uważa żądanie p. dra Drewińskiego za przesadzone. Każda jednostka powinna myśleć o sobie, rząd nie może stawiać ludziom wychodków i t. p. Wszystko dałoby się łatwo przeprowadzić, gdyby wójtowie byli inteligentni i energiczni, gdy na nieszczęście wielu jest zacofanych, co lekarzowi czynność utrudniają i łączą się z tymi, którzy sądzą, że lekarze nie leczą cholerycznych, lecz ich trują. Wobec tego urządził mowca odczyt w Rymanowie, by pouczyć lud, jakie jest stanowisko nauki nowoczesnej co do cholery i jak jednostka i gmina zachować się winny teraz i w razie wybuchu zarazy. Takie pouczania byłyby wskazane w całym powiecie, aby ludzie dobrowolnie wszystko zrobili, ale prócz tego powinien rząd wystąpić energicznie i karać opornych.

P. Dr. Jabłoński twierdzi, że od 20. lat wiele zrobiono na polu asanacyi w powiecie i że przy wspólnych usiłowaniach lekarzy i duchowieństwa da się i w przyszłości dużo osiągnąć.

P. prof. Kwiatkowski zapytuje, kto w sprawach zdrowotnych ma większą ingerencyę: Starostwo czy Wydział powiatowy.

P. Dr. Jabłoński wyjaśnia, że oba te ciała działają równorzędnie; a obecnie rozchodziłoby się głównie o to, aby Wydział: 1) zakupił broszurki o cholerze i rozrzucił je między ludność powiatu; 2) aby po wsiach była pewna ilość wapna w zapasie i 3) aby zakupić kilka desinfektorów formalinowych po 60 koron.

P. Ciepły z Beska wskazuje, że trudno wykonać to wszystko, czego żąda Namiestnictwo, bo jest bieda w kraju.

P. Dr. Ramer sądzi, że zdrowotne stosunki wsi są daleko lepsze, niż po miastach i miasteczkach naszych, że więc wieś należy zostawić w spokoju (ze stanowiska syonistycznego jest nam to powiedzenie zupełnie zrozumiałe. Red.) i żądać tylko surowo, aby natychmiast donoszono o zaszłym wypadku cholery. Natomiast w miasteczkach energicznie winne działać komisye zdrowotne, a przedewszystkiem w Sanoku, który musi się wstydzić przed najgorszą wsią z powodu świństw (sic!) najgorszej kategoryi. Twierdzenie to popiera mowca bardzo trefnymi przykładami i licznymi niestety.

Ks. przewodniczący zauważa, że sprawa zaliczki od rządu nie należy do Komisyi zdrowotnej.

P. prof. Kwiatkowski zaznaczywszy, że głównym obowiązkiem Komisyi niniejszej jest energiczne czuwanie nad wykonaniem zarządzeń asanacyjnych przez komisye miejscowe w powiecie, a w Sanoku w szczególności, wnosi, aby Wydział pow. postarał się w razie potrzeby dla biednych gmin o zaliczkę.

Przyjęto jednogłośnie.

P. Dr. Zaleski zapytuje, kto wchodzi w skład komisyj miejscowych zdrowotnych po wsiach, czy także lekarz okręgowy, i zauważa, że po wsiach wcale nie są tak idealne stosunki, jak to utrzymuje p. dr. Ramer i dlatego zarówno asanacyą wsi jak i miasteczek gorliwie zająć się należy.

P. Dr. Jabłoński wyjaśnia, że w skład Komisyi wiejskiej wchodzi wójt, asesor i dziesiętnik, a lekarz okręgowy tylko kontroluje ich zarządzenia, o ile to mu jest możliwe, bo okręgi są zbyt wielkie.

P. Dr. Zaleski w dalszym ciągu zaznacza, że od głowy ryba śmierdzi, a mianowicie, ponieważ w Sejmie galicyjskim sprawy zdrowotne traktowane są na ostatniem miejscu, więc nic dziwnego, że w kraju jest jedna z największych śmiertelności Monarchii i że przy każdym wybuchu jakiejś epidemii załatwia się dopiero doryweczo to i owo. Potrzebną zaś właściwie jest praca ciągła, stała, a wtedy nie zastanie nas żadna zaraza nieprzygotowanymi, a i śmiertelność się zmniejszy. Do tego jednak potrzeba z jednej strony fachowych sił, znających higienę w łonie Sejmu (obecnie jest tylky 4 lekarzy) jakoteż w łonie Wydziału krajowego, a zarazem energicznych i gorliwych; z drugiej zaś strony potrzeba społeczeństwa uświadomionego w sprawach zdrowia. I dlatego zdaniem mowcy należy się uznanie p. drowi Bieleckiemu, który trafił w sedno rzeczy, urządzając odczyt i pouczając ludność, jak się winna zachować jednostka, a jak zbiorowość — gmina. Za tym przykładem musi pójść komisya i zalecić bodaj gremialne pouczenie wójtów przez siły fachowe, skoro higieny dotąd nawet w gimnazyach nie uczą a cóż dopiero mówić w wiejskich szkółkach i innych.

Następnie żąda mowca, ażeby, jeżeli zbytnio obciążony pracą lekarz okręgowy osobiście udziału brać nie może, ażeby do komisyj zdrowotnych wiejskich zaprosić nadto, o ile to możliwie tylko, księży i nauczycieli, jako żywioł inteligentniejszy, bo ci przecież na powszechną czystość większą zwrócą uwagę, a właśnie czystość jest nicią przewodnią wszelkich zarządzeń zdrowotnych szczególnie w obliczu grożącej zarazy. — Komisye te powinne zwrócić uwagę główną na gnojownie, umieszczone zazwyczaj pod samymi oknami i zanieczyszczające powietrze. Gnojownia winna być odpowiednio założona ze ściekiem nie na ulicę, ale do osobnego zbiornika, aby gnojówką polewać gnój od czasu do czasu. Odpowiada to i celom gospodarskim i żałować należy, że towarzystwa gospodarcze nasze tak mało działają i tym sposobem miliony się marnują przez nieodpowiednią uprawę roli, a zdrowie równocześnie cierpi na tem. Wywóz nieczystości i gnoju z miast jest także taki, że ekonomicznie rujnujemy się poprostu, nie wyzyskując ich w celu uprawy roli.

Stosownie do okólnika Namiestnictwa należy zwrócić się do duchowieństwa o pomoc, a ta będzie najwydatniejszą, jeśli ono z całą energią i zrozumieniem nowoczesnych prądów wypowie walkę alkoholizmowi. Alkoholicy są mniej odporni na zarazki i śmiertelność ich jest trzykroć większą w chorobach zakaźnych. Mowca proponuje dalej, aby Wydział powiatowy zakupił dwa aparaty decynfekcyjne systemu Lingnera, które nie tylko w czasie cholerycznym będą przydatne, ale zawsze, bo choroby zakaźne choć sporadycznie zawsze grasują u nas. Wreszcie, powołując się na to, co w tem samem miejscu przed kilku laty powiedział, domaga się, aby władze do tego powołane energiczniej niż dotąd czuwały nad zdrowiem publicznem i stopniowo podnosiły lichą zdrowotność kraju, szczególnie ma na myśli budowę łaźni tak, aby z czasem nie było ani jednej wsi, choćby najuboższej bez łaźni. Czystość ciała tak potrzebna jak czystość duszy, a silnem jest tylko takie społeczeństwo, które samo dba o siebie.

P. dr. Nebenzahl, jako zastępca burmistrza zarzuca p. drowi Ramerowi, że wykazując błędy i braki Sanoka, pierze brudy przed obcymi (co to znaczy?! przyp. Red.), a powinien to uczynić jedynie w komisyi miejscowej, do której należy. W Sanoku stosunki zmieniły się stanowczo korzystnie, a co jest złego, to jest winą długoletnich poprzednich niedbałych rządów w mieście.

P. prof. Kwiatkowski na podstawie poprzednich przemówień podaje wniosek, aby Wydział powiatowy poczynił bezzwłocznie starania, aby do komisyi wiejskich zdrowotnych weszli księża i nauczyciele, aby oni zajęli się pouczaniem ludności i rozdawnictwem książeczek, aby wreszcie była jak najsurowsza egzekutywa, którą zacząć należy od Sanoka.

P. dr. Jabłoński zwraca uwagę, aby ludowi dać jak najlepszą czystą wodę, bo ona jest właśnie największym przenośnikiem zarazka.

P. dr. Ramer zastrzega się, że nie chciał tu nikogo osobiście dotknąć, przemawia jako lekarz-obywatel w komisyi zdrowotnej powiatowej. Zaznacza, że podał był wniosek nagły, aby postawiono wychodki publiczne, a dotąd nic nie uczyniono!

P. inżynier Szomek podaje wniosek:

1. Wywrzeć nacisk na gminy, aby ściśle przeprowadzono, co zaleca okólnik Namiestnictwa i Starostwa.

2. Komisye zdrowotne miejscowe mają co 14 dni przedkładać sprawozdania.

3. Broszurki o cholerze mają być polskie i ruskie stosownie do życzenia ks. Moskalika. Księży i nauczycieli ma się uprosić o odczytywanie tychże ludowi.

4. Wydział powiat. postara się o wapno i zachowa odpowiednio, aby nie zniszczało.

5. Zakupić kilka dezynfektorów o ile możności wyrobu krajowego.

Ks. Kan. Moskalik wyraża zadowolenie z dzisiejszej dyskusyi, prosi tylko jeszcze, aby odgraniczyć należycie, co ma zrobić jednostka, a co gromada.

P. dr. Drewiński wnosi, aby lekarze jak najwięcej mieli publicznych popularnych wykładów.

Ks. wicemarszałek Polański radzi zwołać wszystkich wójtów i pisarzy gminnych w 3 miejscowościach — w Sanoku, Rymanowie i Bukowsku, gdzie uproszeni przez Wydział powiatowy lekarze mają mieć dla nich wykłady o istocie cholery i sposobach zapobiegania.

P. dr. Bielecki popierając wnioski poprzednie, wnosi jeszcze, aby komisya zdrowotna powiatowa schodziła się raz na kwartał i aby protokoły dawniejsze odszukano i odczytano.

P. dr. Zaleski nie jest źle usposobiony dla dzisiejszej Rady miasta Sanoka, ale musi stanowczo przyznać słuszność kol. drowi Ramerowi, bo co tu mówił, o Sanoku, wszystko prawdą i było przedstawione ciału w tym celu właśnie na powiat cały powołanemu. Sanok rządzi się budowlaną ustawą dla 32 miast specyalną. Tam stoi, że Rada miejska obowiązaną jest uchwalić system kanalizacyi. Ponieważ dotąd ustawie nie stało

się zadość, więc wnosi aby Wydział p. wezwał Radę m., aby raz już to uczyniła, bo brak jednolitości sprawia tylko zamieszania i utrudnia czynność komisyj zdrowotnych.

Wnosi także wezwać Radę m., aby w myśl wniosków poprzednich mówców, urządziła wykład popularny dla publiczności miejskiej o cholerze.

P. inżynier Szomek uważa kanalizacyę Sanoka za niemożliwą, póki nie ma wodociągów.

P. dr. Zaleski wyłuszcza znaczenie systemu kanalizacyi i radzi dobrze zastanowić się nad tem, czy kanalizacya spławna odpowiednią będzie dla Sanoka z powodu zbyt wysokiego położenia.

P. Perzaty podaje do wiadomości, że co do gnojówki udało u u się już wielu pouczyć w myśl podniesionych dziś uwag.

Wszystkie wnioski w głosowaniu przyjęto. Ks. przewodniczący zamyka posiedzenie po godzinie 2. dziękując za liczne przybycie i spełnienie obywatelskiego obowiązku. Przyrzeka ze swej strony zająć się sprawą posiedzeń Komisyi i jej protokołami.

Znowu §. 19.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które podajemy w niezmienionej szacie stylu i ortografii:

Zwierzchność gm. Posada Olchowska 20/IX. 1905. Do Szanownej Redakcyi w Sanoku Upraszam o łaskawe umieszczenie na podstawie §. 19. ust. pras. następującego sprostowania.

Nie prawdą jest aby Zwierzchność gm. Posady Olchowskiej udzieliła firmie Süskind et Schancer konsensu na wyrób świec i mydła, gdyż konsens na taki zakład przemysłowy wydaje tylko c. k. Starostwo, o czem szanowy korespodent powinien był wiedzieć.

Prawdą natomiast jest, że Zwierzchność gm. o powstaniu takiej faryki do dziś nic nie wie. Prawdą jest, że Zwierzchność gm. firmie Süskind et Schancer udzieliła konsensu na budowę domu mieszkalnego który budują ściśle wedle planu przedłożonego i zatwierdzonego przez Zwierznosć gm.

Z Urządu gminy Posady olchowskiej
Naczelnik gm.
Kluska.

Przyp. red. Wreszcie następuje jeszcze w oryginalnym rękopisie apostrofa do korespondenta, którą opuszczamy, rozstrząsająca mu sumienie, że wtedy tylko powinien i może umieszczać w Gazecie Sanockiej notatki, jeżeli ma prawdziwe wiadomości. — My zauważymy, że taka sama nauka moralna z małą modyfikacyą zdałaby się również Zwierzchności gminnej, t. j. aby wtedy tylko umieszczała sprostowania, gdy treść zaczepionego artykułu należycie zrozumie. Korespondent nie twierdził bowiem wcale, że fabryka już powstała, tylko że ma powstać, a jeżeli zwierzchność gminna, pod której rozkazami stoi policya miejscowa, nie wie o tem, jak sama zeznaje — o czem wróble świergocą, to dosyć smutno — i nie tęgo tam około policyi miejscowej wyglądać musi. Widocznie Zwierzchność gminna nie zna przysłowia: „Gdzie jest dym, tam i ogień być musi“, bo gdyby je znała, to dowiedziawszy się z Gazety, że o czemś podobnem zamyślają, powinnaby się raczej poinformować należycie o sprawie, jak bawić się w strusia i w dodatku przyznawać się publicznie do tego, że nic niewie. Zarzuca także Zwierzchność gminna korespondentowi nieznajomość ustaw w tym mianowicie kierunku, że Starostwo ma prawo wydawać koncesye na fabrykę, a nie gmina. Jest to drugi zarzut zupełnie nieuzasadniony, bo korespondent tego nie twierdził, wyraził tylko obawę, aby Zwierzchność gminna nie udzieliła pozwolenia na umieszczenie fabryki świec i mydła w tem miejscu, gdzie to Süskind i Schanzer zamierzają, ze względu na bezpieczeństwo i niewygody sąsiadów, a tu znowu zwierzchność gminna powinna była wiedzieć, że co innego konsens na założenie fabryki, a co innego pozwolenie na otwarcie i umieszczenie jej w pewnem miejscu, i że to ostatnie należy właśnie do atrybucyi Zwierzchności gminnej.

Wobec powyższego całe przeto wrzekome sprostowanie Zwierzchności gminnej niczego nie prostuje i wygląda na pudło — rozumie się myśliwskie, a które pomimo tego, że mogliśmy nie umieszczać go wcale, gdyż adresowane do jakiejś bezimiennej „Redakcyi w Sanoku“, za jaką siebie nie widzimy powodu uważać, umieszczamy jednak, aby przekonać Zwierzchność gminną, że nie żywimy do niej żadnej najmniejszej animozyi, i jeżeli wogóle podnosimy coś dotyczącego Posady olchowskiej, nie czynimy tego wcale w chęci dokuczenia komuś, lecz jak zawsze i wszędzie w imię dobra ogólnego. Niech więc Zwierzchność gminna nie ocenia wszystkiego, co się o niej pojawi w Gazecie, tak nerwowo jak dotąd, to ochroni się od pudeł, jakich już kilkoro na jej rachunek zanotowaliśmy.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Od Wydawnictwa. Ponieważ nasze przypomnienia o wyrównanie zaległej przedpłaty za G. S. na wielu naszych prenumeratorów nie działają, uwidoczniamy obok nagłówka dzisiejszego numeru odnośne zaległości w nadziei, że bezzwłocznie zostaną uiszczone, w przeciwnym razie zmuszeni bylibyśmy do użycia energiczniejszych środków w celu ściągnięcia tych należytości.

Kopiec Mickiewicza. We środę d. 27. b. m. rozpoczęto pracę około rozszerzenia i powiększenia kopca Mickiewicza. Z przyjemnością zaznaczamy, że do pracy tej rwie się młodzież, która widocznie przejęta jest czcią dla wielkiego Wieszcza. Piękny przykład tej pracy dał p. dyr. Bańkowski, który sam zawiózł taczkę ziemi, jako podwalinę nowego „Wielkiego kopca“. Za staraniem Komitetu obywatelskiego uzyskano również u ks. kanonika Stasickiego pozwolenie, na sypanie kopca w niedzielę i święta w godzinach popołudniowych.

Jesteśmy przekonani, że wszyscy mieszkańcy Sanoka i obu Posad znajdą codziennie, lub choćby raz w tygodniu na tyle czasu, aby dosypaniem jednej nawet taczki ziemi przyczynić się do usypania kopca godnego największego naszego poety Adama Mickiewicza. Zjednoczonemi siłami dokonać można dzieł olbrzymich, wspaniałych!

Siła przykładu. Przejeżdżający przez Sanok obywatel z Królestwa Polskiego, widząc na górze Mickiewicza ochocze zastępy pracującej młodzieży pod przewodem profesorów i dyrektora, złożył na ręce komitetu 3 ruble na cele rozszerzenia i powiększenia kopca Mickiewicza, obiecując zarazem, że po agitacyi między znajomymi przyszle większą jeszcze kwotę. Datki na powyższy cel przyjmuje również redakcya Gazety Sanockiej w księgarni p. K. Pollaka.

Zabawa kwiatowa na wystawie ogrodniczej odbędzie się dziś w niedzielę po południu. Na zabawie tej, jak nas informują, wszystkie wystawione owoce, miód, wina owocowe, nalewki, wiele koszów na kwiaty, żardiniery i t. p. przejdą w ręce gości — a przedewszystkiem tych, którzy najwięcej... humoru na niej okażą.

Zabawa urozmaicona muzyką cygańską zacznie się o godz. 2 popołudniu i potrwa do 10. godziny wieczór.

Ptasie wesele. Dziś w niedzielę o g. 3. popołudniu na wystawie drobiu w podwórzu „Sokoła“ będzie ptasie wesele z tej racyi, że goście wzlot gołębi pocztowych oglądać będą — a skoro 20 h. zapłacą, indyka, gęś, kurę, kaczkę, parę gołębi lub króliki będą mogli nabyć.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie Tow. Bursy jubil. w Sanoku odbyło się we czwartek d. 28. bm. Ocenę działalności Tow. oraz sprawozdanie z przebiegu W. Z. z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne. W nocy z 27. na 28. września około godz. 1. przeciągała nad Sanokiem burza niezwyczajna o tej porze roku. Prawie nieustający huk grzmotów i częste uderzenia piorunów, przytem oślepiające błyskawice przy nieznacznym stosunkowo wietrze zupełnie tak, jak się to zdarza u nas w czerwcu lub pierwszej połowie lipca, to przecież niezwyczajne zjawiska przy końcu września. Burza trwała około pół godziny, poczem lunął ulewny deszcz, który przyczynił nam znowu szczególniej na ulicy Mickiewicza niemało błota.

Wybuch terpentyny. W dniu 27. września po południu gotowała służąca u tutejszego c. k. weterynarza powiatowego farbę na podłogę zaprawianą terpentyną. Zostawiła garnek z terpentyną na kuchni i odeszła — a terpentyna rozgrzana wybuchła z taką siłą, że wysadziła okno w kuchni.

Na szczęście przy wypadku tym z ludzi nikt nie ucierpiał, gdyż nikogo w chwili wybuchu w kuchni nie było. Że też nasze gospodynie nie nauczą się już raz tak prostej rzeczy przy preparowaniu takiej farby jak ta, aby nie gotować terpentyny. Gdy się bowiem przy ogniu rozpuści i dobrze rozgrzeje (zagotuje) wosk, można do niego czy w sieni czy na podwórzu wlać zimną terpentynę bez najmniejszego dla ludzi niebezpieczeństwa, a skutek będzie ten sam, gdyż terpentyna zimna zmięsza się z gorącym woskiem tak dobrze jak przy gotowaniu. Unika się jednak przez to niebezpieczeństwa — wiadomo bowiem, ile to ludzi gotowanie terpentyny kalectwem a nawet życiem przepłaciło.

Skarbnik Tow. upiększenia m. Sanoka p. Br. Nowosielecki otworzył puszkę w księgarni p. K. Pollaka i znalazł w niej 87 hal. O tę więc kwotę powiększy się skromny fundusz złożony w Kasie oszczędności na rzecz pomnika Grzegorza z Sanoka. Zwracamy uwagę szan. publiczności a zwłaszcza młodzieży naszej, że jestto jedyna puszka w całem mieście na ten cel i prosimy pamiętać o niej, choćby najdrobniejszymi kwotami zasilać. Ziarko do ziarnka będzie miarka i wreszcie przecież — po pięciu wiekach — doczeka się zasłużonego pomnika, który mu już dawno należał się w Sanoku.

Starosta przeciw księgarni. Z Jasła piszą do „Nowej Reformy“: Wspaniale jak to już donosiliśmy, rozwija się pod każdym względem nasze miasto, tak, że po Lwowie i Krakowie ma ze wszystkich miast galicyjskich najwięcej cech europejskich. Niestety tylko, liczna inteligencya tutaj zamieszkała nie może zadosyć uczynić swym potrzebom intelektualnym, gdyż wszelkie nowości wydawnicze, zarówno z zakresu literatury nadobnej, jak nauki ściśle j czy popularnej, są dla niej niedostępne z braku zawodowej i umiejętnie prowadzonej księgarni. Są tu wprawdzie dwie księgarnie, lecz gdy właściciele ich księgarstwo traktują jako interes poboczny, sami zajmując się czem innem, o nabyciu jakiego nowego oryginalnego dzieła polskiego lub obcego mowy być nie może i książki trzeba dopiero sprowadzać z Krakowa lub Lwowa. To też zdziwienie ogarnęło tutaj wszystkich na wiadomość, że starosta jasielski, hr. Michałowski, zapytywany przez Namiestnictwo, co do potrzeby nowej księgarni, wydał opinię, że: „stosunki miejscowe nie pozwalają na otwarcie nowej księgarni w Jaśle“. A właśnie jeszcze w roku 1904. o pozwolenie na otwarcie księgarni w Jaśle podał p. H. Kowarzyk, zawodowy księgarz, który przez kilkanaście lat pracował po pierwszorzędnych księgarniach w kraju i zagranicą. Lecz z powodu powyższego właśnie zaopiniowania hr. Michałowskiego p. Kowarzyk pozwolenia na otwarcie księgarni nie dostał, a niechcąc zostać na bruku, otwarł handel korzenny i win. Więc na prowadzenie wyszynku władza każdej chwili pozwala, gdy kto chce jednak otworzyć i bogato uposażyć księgarnię, pan starosta pozwolenia odmawia, motywując, że miejscowe stosunki na to nie pozwalają. Jak się dowiadujemy, przeciw opinii starosty p. Kowarzyk rekursował do ministerstwa, a podanie jego w tej mierze podpisało kilkudziesięciu najwybitniejszych obywateli Jasła.

Dziesięcioro przykazań dla uczniów. Profesor pedagogiki w uniwersytecie berlińskim, dr. Wilhelm Münch ogłosił w jednym z miesięczników fachowych dziesięcioro przykazań dla uczniów. Przykazania - te brzmią: 1) Szkoła twoja jest małem państwem; bądź dobrym obywatelem w tem swojem państwie, abyś się stał człowiekiem pożytecznym dla swojej wielkiej ojczyzny. 2) Pamiętaj, że masz objąć wielkie dziedzictwo i bądź wdzięczny tym wszystkim szlachetnym, którzy ci je przekazali, tym wszystkim wielkim ludziom. którzy pracą życia swego stworzyli i dla ciebie rzeczy trwałe. 3) Ucz się wierności w małym zakresie, żebyś mógł kiedyś być wiernym i w dużym; ucz się porządku zewnętrznego, który ci dopomoże do dzielności wewnętrznej. 4) Dąż do szczerości, nie załatniej się z obowiązkami zewnętrznie i bądź zadowolony z powodzenia zewnętrznego; nie ucz się na usługi innym, lecz myśl o sobie samym i o tem, jaką chciałbyś mieć wartość. 5) Nie powinieneś kłamać, ani jak niewolnicy, niemający odwagi do mówienia prawdy, ani jak obłudnicy, którzy chcą zrobić karyerę, ani jak kuglarze, którzy słowa zapożyczone podają za własne. Nie masz też być dwulicowym, posłusznym wobec rodziców, a zuchwałym wobec nauczycieli i kolegów. 6) Bądź dobrym kolegą między równymi, godnym zaufania i wiernym, ale nie poddawaj się wpływowi kolegi, który jest gorszy od ciebie. Nie usiłuj prześcignąć innych w nauce przez ambicyę, ale staraj się, aby praca twoja odpowiadała twoim siłom. 7) Nie nadużywaj twej siły przeciw słabym i nie bądź wyniosłym względem niższych; wiedz. że już w młodych latach można dowieść wielkiego serca. 8) Staraj się nabyć sprawność w różnych grach młodzieży i pozostać rzeźkim i wesołym przez cały czas młodości; kochaj naturę ze wszystkiemi jej stworzeniami i niechaj żadna praca pokojowa nie pozbawia cię możności rozkoszowania się przyrodą. 9) Nie zniechęcaj się i nie dąsaj, gdy popełnisz błąd i musisz ponosić karę; zaczynaj raźnie na nowo. a możesz szybko zatrzeć wszelkie ślady przeszłości. Niechaj cię nie zraża nieufność i nie nabieraj złego pojęcia o swoich nauczycielach dlatego, że żądają od ciebie rzeczy niewygodnych. 10) Spełniaj dobre czyny, z własnej woli. obok pracy obowiązkowej, abyś i później należał do mężów, którzy sami wytykają sobie cele, nie zaś do pół-niewolników, którzy tylko spełniają to, co im nakazano.

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**